

ANNA SOROKA

ur. 1936; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, Aleja Józefa Piłsudskiego

Historia kamienicy przy alei Piłsudskiego w Lublinie

Dom rodzinny na ulicy Piłsudskiego był trzy piętrowy. W tej chwili to najgorszy w Lublinie budynek. Nie ma brzydszego domu i nie ma bardziej obscurnego. Powinni to albo wyburzyć albo lokatorów zmusić do remontu.

Tam była taka historia, że właścicielem przed wojną był Żyd Szpraj. Bardzo wspaniały człowiek. Bardzo interesował się historią. Zresztą, to był Polak tylko pochodzenia żydowskiego, ale niestety przypięto się do niego, że Żyd. Ale to był Polak, zamożny po prostu człowiek, który mając pieniądze wybudował dom na Piłsudskiego pod [numerem] siódmym i dom na rogu ulic Skłodowskiej i Lipowej. Tam potem był zakład geografii UMCS. Teraz tam na parterze są jakieś frytki "Pod psem", jakaś restauracja, na górze zakład kosmetyczny i tak dalej. Ten pan miał żonę niepracującą. Było to małżeństwo bezdzietne. Rodzice byli z tym panem bardzo zaprzyjaźnieni od przedwojnia. Dlatego ojciec mieszkanie u niego wynajął. Nikt nie widział jak on się przechował w czasie wojny. Pani Szprajowa zmarła w [19]49 albo w [19]50 pięćdziesiątym roku. Ten pan po jakimś czasie ożenił się z kobietą, która miała dorosłego syna, potem ten syn miał dzieci. Poumieralo starsze pokolenie i został jak gdyby jego przysposobiony wnuk. I ten wnuk alkoholik wyprzedawał mieszkania, zarówno na ulicy Skłodowskiej, a potem sprzedawał na ulicy Piłsudskiego. Po kolei, każde mieszkanie miało innego właściciela, w związku z czym nie ma kto zrobić remontu. Temu się na łeb nie leje, temu nie potrzeba rynny. Dom niszczeje i nie ma właściciela.

Kiedy Niemcy odeszli to wróciliśmy do naszego mieszkania. Po wyzwoleniu wrócili przedwojenni mieszkańcy tego budynku, pani Bogucka, pani Gruszczyńska. Wróciły tam mieszkać tylko dwie rodziny wojenne, a reszta, jakichś fryzjer, to byli przypadkowi po prostu najemcy tych mieszkań. Na każdej klatce były dwa mieszkania. Pokoje były duże. Malarz jak przychodził to się krzywił, bo blisko cztery metry wysokości mieszkanie miało. Ciągłe marudził, że z drabiną wiadra trzeba ciągnąć na górę.

Data i miejsce nagrania	2013-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"